
■ SAMANTHA WYNNE-RHYDDERCH

71,200 MEGALITRES. BLIŻSZE SPOJRZENIE NA WIERSZ

W listopadzie 2005 roku w ciszy Hawthornden Castle (domu twórczego w Szkocji) udało mi się wreszcie skomponować wiersz, który chciałam napisać od dziesięciu lat. Przymierzałam się do niego i odkładałam go na później, ponieważ nie mogłam znaleźć do niego drogi: nie dla siebie samej, ale dla anglojęzycznego czytelnika, który nic nie wie o Dolinie Tryweryn, oraz dla czytelnika walijskiego, który na myśl o „jeszcze jednym wierszu o Tryweryn” może tylko westchnąć ze znużenia.

Sposób na dotarcie do wiersza objawił mi się w pewne czwartkowe popołudnie około godziny 13.30. BBC Radio 4 zaczęło właśnie nadawać program „Open Country”, któremu przysłuchiwałam się znad lunchu. „Open Country” co tydzień przez pół godziny prezentuje wybrany region tak zwanego *British countryside* (czyli brytyjskiej wsi), z którym wiąże się jakaś ciekawa historia. Na nieszczęście włączyłam radio o pięć minut za późno, stąd nie wiedziałam, o którym miejscu mowa, chociaż chodziło o jakiś zbiornik wodny w Walii. Prowadzący program spacerował wokół zbiornika w pogodny wietrzny dzień, wychwalając zalety czystej walijskiej wody. Po około piętnastu minutach, czyli już w drugiej połowie programu, wspomniał wreszcie, że zbiornik ten został „stworzony” w latach 60., a niektórzy mieszkańcy opuścili dolinę. „Aha, Tryweryn” – pomyślałam.

Dziennikarz zadał sobie trud przeprowadzenia wywiadu ze starszą panią o imieniu Betty oraz z jednym z jej dawnych sąsiadów. Chociaż rozmówcy wspominali, że „nasza rodzina jest nadal pochowana na cmentarzu pod wodą”, „to mi nie daje spokoju, coś mi ukradziono”, „zwyczajnie i przyzwyczajenia tej doliny były naszym życiem”, dziennikarz nie był zbyt przejęty ani ich wypowiedziami, ani wydarzeniami z Tryweryn. Nie

zaangażował się w to, o czym była mowa; nie zapytał, czy skonsultowano z mieszkańcami decyzję o zalaniu doliny; nie użył słów, które w Walii na ogół kojarzone są z Tryweryn: *drowning*, *eviction*, *demolished homes*, *forced settlement* (zatapianie, eksmisja, zrujnowane domy, przymusowe przesiedlenie/osiedlenie).

Nagle znalazłam drogę do wiersza. Postanowiłam, że przejmę słownictwo, którego normalnie używamy w Walii na określenie wydarzeń z Capel Celyn i Tryweryn, i że ponownie zaprezentuję je angielskim czytelnikom. Wykorzystam przy tym formę narracyjną, która pomoże zarówno angielskim, jak i walijskim odbiorcom zaangażować się w wiersz: opowieść mojej mamy o tym doświadczeniu.

Na stronie internetowej National Library of Wales znajdują się materiały archiwalne dotyczące Doliny Tryweryn i wioski Capel Celyn (fotografie, kopie artykułów prasowych, sprawozdania z zebrań). Warto przytoczyć tę relację z wydarzeń sprzed czterdziestu lat, aby uświadomić sobie, jaki obraz przedstawia i jakiego używa języka (adres: www.llgc.org.uk/Ymgyrchu/Dwr/Tryweryn/index-e.htm odsyła nas do wersji angielskiej; oczywiście istnieje wersja walijska).

Wioska Capel Celyn i Dolina Tryweryn niedaleko miasteczka Bala w północnej Walii zostały zatopione w 1965 roku, aby dostarczyć wody miastu Liverpool. Zalano osiemset akrów ziemi wraz ze szkołą, pocztą, kaplicą i cmentarzem, aby utworzyć zbiornik Llyn Celyn (Jezioro Celyn). Siedemdziesiąt osób zostało siłą usuniętych z domów, w których ich rodziny mieszkały od pokoleń.

Zatopiono dwanaście gospodarstw oraz ziemię należącą do czterech innych. Oto ich nazwy:

Ty Ucha oraz Tyddyn Bychan
Hafod Fadog
Garnedd Lwyd, część Goed-y-Mynach
Caefadog oraz Coedymynach
Gelli Uchaf
Gwerndelwau
Hafodwen
Ty nant
Craigyronw, Weirglodd Ddu, Moelfryn oraz Caerwernog
Maesydail
Bochyrrhaeadr
Brynifan
Gwerngenau
Penbryn Mawr oraz Tynybont
Penbryn Bach oraz Dolfawr
Tyncerrig

Ustawa Tryweryn została przyjęta przez parlament 1 sierpnia 1957 roku. Jej inicjatorem był zarząd miejski Liverpoolu, a ratyfikował ją konserwatywny rząd Harolda Macmillana z poparciem Henry'ego Brooke'a, ministra spraw walijskich. Ustawa była prywatną inicjatywą, która umożliwiła przymusowy wykup ziemi pod budowę zbiornika wodnego. Sprzeciwili się jej wszyscy walijscy posłowie z wyjątkiem jednego, ale nie udało im się powstrzymać rządu, któremu bardzo zależało na przyjęciu ustawy. Władze lokalne także nie miały prawa głosu, co spowodowało urazę i rozżalenie Walijszczyków. Partie polityczne Walii zjednoczyły się w proteście przeciwko ustawie, ponieważ znieważała Walię, pozbawiając ją cennych zasobów.

Wartość rolna tej ziemi była wysoka w porównaniu z innymi lokalizacjami, toteż uważano, że rząd nie rozważył wszystkich możliwości i poszedł po najmniejszej linii oporu. Na przykład w sierpniu 1957 roku Gwynfor Evans (przyszły przywódca Walijskiej Partii Nacjonalistycznej, Plaid Cymru) zaproponował, że władze regionu Meirionnydd mogłyby zbudować zbiornik wodny w Cwm Croes, gdzie ucierpiałoby tylko jedno gospodarstwo, i sprzedawać wodę miastu Liverpool. Propozycja ta nie została jednak rozpatrzona.

Mieszkańcy doliny stanowczo sprzeciwiali się projektowi; organizowali demonstracje, podpisywali petycje. W 1956 roku utworzono Komitet Obrony Tryweryn, w skład którego wchodziły największe i najbardziej cenione osobistości Walii: Ifan ab Owen Edwards, Megan Lloyd George, T.I. Ellis, lord Ogmores. Powstały liczne oddziały Komitetu, w tym oddział liverpoolski, oraz Komitet Obrony Capel Celyn. Chociaż przeciwko ustawie protestowali nie tylko walijscy nacjonaści, sprawa Tryweryn zwiększyła poparcie dla Plaid Cymru, która w tym czasie była jedynie organizacją promującą kulturę i język walijski. We wrześniu 1956 roku Plaid Cymru zorganizowała w Bala wiec w obronie Tryweryn, podczas którego odbył się marsz protestacyjny.

W marszu tym wzięła udział moja mama. Mimo licznych protestów i demonstracji władze Liverpoolu głosowały za projektem ustawy.

Zbiornik wodny otwarto 28 października 1965 roku. Konieczne było wybudowanie nowych dróg, ponieważ droga z Bala do Ffestiniog została zatopiona. Całe przedsięwzięcie kosztowało dwadzieścia milionów funtów. Tryweryn ma pojemność 71 200 megalitrów – jest to największa zaporę wodną w Walii. Na brzegu jeziora znajduje się tablica pamiątkowa oraz ogród; przeniesiono tutaj kamienie nagrobne z cmentarza Capel Celyn, ale ciała zmarłych nadal spoczywają pod wodą. [Urządzenia obsługujące zbiornik były celem kilku akcji sabotażowych, za które skazywano na więzienie.]

Tyle, w skrócie, National Library of Wales.

W październiku 2005 roku mijała czterdziesta rocznica zatopienia Capel Celyn, mój wiersz miał więc przypomnieć zniszczenie tej lokalnej społeczności Walii. Jak już pisałam, jednym z głównych wyzwań dla

mnie jako poetki było zaprezentowanie tym, którzy tak naprawdę nic nie wiedzą o Tryweryn, materiału tak dobrze znanego innym. Jak sobie z tym poradziłam? Na początek postanowiłam, że nadam utworowi intrygujący tytuł, który walijskim czytelnikom nie będzie kojarzył się natychmiast z Tryweryn. Każdy może się zastanawiać: 71200 megalitrów, ale czego?

Ponieważ program Radio 4 nie wykazał się zbyt dużym zaangażowaniem, stwierdziłam, że nie wolno popadać w drugą skrajność: należało raczej przetworzyć gniew czy całkiem naturalne uczucie oburzenia w taką opowieść o ludziach, z którą można byłoby się utożsamiać niezależnie od narodowości czy miejsca zamieszkania. Czułam, że takie potraktowanie tematu umożliwi niewalijskim odbiorcom refleksję nad konsekwencjami tamtych wydarzeń – konsekwencjami, z którymi przyszło nam żyć dzisiaj, bo zniszczenie tej społeczności zadało też cios językowi walijskiemu, od dawna walczącemu o przeżycie z imperialistycznym sąsiadem – Anglią.

Wykorzystałam wobec tego historię mojej matki. Podczas letniej suszy pod koniec lat 80. niektóre zalane zabudowania Capel Celyn wynurzyły się spod wody i wielu dawnych mieszkańców wioski wróciło, żeby zobaczyć, jak wyglądają ich domy. Jedną z takich osób była kobieta, którą w wierszu nazywam Beti Cae Fadog, a która w programie Radio 4 opisywała, jak dziwne i bolesne zarazem było oglądanie pól i ogrodu, gdzie bawiła się jako dziecko. Tu powinnam wyjaśnić, że Cae Fadog jest nazwą gospodarstwa, w którym mieszkała Beti: walijska prowincja na określenie osoby zazwyczaj używa nazwy domu, a nie nazwiska. Na przykład, według tej zasady nazywam się Samantha Tower Hill, a nie Samantha Wynne-Rhydderch, ponieważ Tower Hill to nazwa mojego domu.

Podczas tej suszy narodowa gazeta Walii, „The Western Mail”, zamieściła fotografię jednego z gospodarstw, które wynurzyło się z zalewu. Moja matka wycięła ją i opowiedziała mi, jak latem 1957 roku ojciec zabrał ją do Capel Celyn, żeby mogła zobaczyć wioskę przed zatopieniem. Na podróż z New Quay do Capel Celyn trzeba było wtedy poświęcić więcej niż jeden dzień, przeprawiano się bowiem przez góry w samochodzie z lat 50. Decyzja mojego dziadka musiała więc być przemyślana.

Pokazanie Capel Celyn mojej matce i jej siostrze było ze strony dziadka aktem politycznym. Gdy tak stali, patrząc na dolinę i na domy, dziadek powiedział: „Ta dolina stanie się symbolem czegoś strasznego, co przydarzyło się Walii. Patrz uważnie, zabierz to doświadczenie ze sobą i wykorzystaj je w życiu i pracy, żeby walczyć o język walijski”. Chociaż ustawa została przyjęta w 1957 roku, czyli właśnie wtedy, gdy

moja matka odwiedziła Capel Celyn, dopiero pod koniec 1965 roku eksmitowano ostatnie rodziny i ukończono budowę zbiornika.

Kiedy postanowiłam, że wykorzystam tę wizytę w Capel Celyn oraz marsz protestacyjny, włączyłam do wiersza także doznania innych osób usuniętych z doliny, o których słyszałam lub czytałam. Wydawało mi się, że najlepszym sposobem na oddanie ich przeżyć będzie pewien rodzaj odliczania w oczekiwaniu na godzinę zero, opis ostatnich dni w Capel Celyn. Wybrałam zwykłe, codzienne czynności, takie jak podlewanie geranium, aby przekazać stratę i ból. Zamiast opowiadać się po jednej lub po drugiej stronie, chciałam wyrazić to, co każdy z nas odczuwałby w podobnej sytuacji: gdybyśmy nie chcieli wyjechać, odkładalibyśmy pakowanie, zajmując się rzeczami, które pozwalałyby nam udawać, że nasza codzienność jest normalna, że nic niezwykłego się nie dzieje.

Chociaż napisałam ten wiersz po angielsku, w moim ojczystym języku, postanowiłam nadać mu formę walijskiego wiersza zwanego *englynion* (albo *englyn*, jak powiedzialoby się po angielsku), aby lepiej oddać przeżycia społeczności północnej Walii, dla której forma englyniona jest tak naturalna jak oddychanie. Dzieci w tym regionie Walii uczyły się na pamięć englynionów pisanych przez wielu poetów, tak jak ja, kiedy cztery lata po zalaniu doliny zaczęłam naukę. Ponadto wydawało mi się, że dyscyplina rymów tej formy pomoże mi zbudować narrację obejmującą kilka dni (a dotyczącą wydarzeń, które w rzeczywistości trwały kilka lat).

Typowy *englyn* ma strofę złożoną z czterech wersów, które zawierają trzydzieści sylab. Pierwszy wers ma dziesięć sylab, drugi sześć, a trzeci i czwarty po siedem. Szósta sylaba pierwszego wersu narzuca rym ostatnim sylabom drugiego, trzeciego i czwartego wersu (nie rymują się one z ostatnią sylabą wersu pierwszego.) Forma, której użyłam, jest najprostszą postacią englyniona, ale istnieją też inne, bardziej skomplikowane. Postanowiłam jednak ich nie wykorzystywać, ponieważ wydaje mi się, że lepiej sprawdzają się w języku walijskim, który ma więcej samogłosek i spółgłosek niż angielski, co pozwala na większą różnorodność kombinacji rymów. Poza tym nawet taka prosta forma stanowiła dla mnie – jako osoby piszącej po angielsku – wyzwanie. W niektórych partiach wiersza brzmi to lepiej niż w innych, chociażby w pierwszej zwrotce:

The twelfth of August **nineteen** sixty-five:
the day my mother **cried**,
taken as a child to **file**
through Capel Celyn valley,

Widać tu – mam nadzieję – że nie tylko trzymam się schematu rymu, ale także wychodzę poza niego, dodając *five* oraz *child*, aby lepiej wyrazić wydarzenia dwunastego sierpnia 1965 roku. Przenoszę ten rym również do pierwszego wersu kolejnej zwrotki: używam obok siebie słów *final* i *time*. Zamiast skorzystać z szóstej sylaby, wykorzystuję piątą /fain/, łącząc w ten sposób obie zwrotki:

protesting, one **final** time. Four days on,
the flooding would **begin**.
The sun poured down, anglo**phone**
onto six rows of **onions**

Kilkakrotnie nie udało mi się użyć ani pełnego, ani częściowego rymu we właściwym miejscu; starałam się wtedy korzystać z rymu wewnętrznego, aby wydobyć emocjonalną prawdę o wydarzeniach. Poza tym nie chciałam tak do końca trzymać się schematu – jego załamania miały odzwierciedlać rozpad społeczności Capel Celyn. Na przykład w trzeciej zwrotce szósta sylaba pierwszej linijki, /bryn/, nawiązuje do /n/ przeniesionego z pierwszej i drugiej zwrotki, ale zamiast rymować z nią końcówki drugiego, trzeciego i czwartego wersu, umieściłam słowa *trimmed* oraz *geraniums* bardzo blisko siebie: długie /m/ i /n/ pokazują, jak powoli i cicho Beti wypełnia swoje codzienne obowiązki, aby w ten sposób odsunąć od siebie myśl o pakowaniu i wyjeździe na zawsze. Podobnie w strofie czwartej zgrupowałam wszystkie rymy w jednym miejscu: *makeshift*, *raft* oraz *after*, żeby przyspieszyć nieuchronność dnia, kiedy zaczęło się zatapianie, czyli 16 sierpnia.

in the garden of **Bryn** Ifan. Upstairs
Beti Cae Fadog **trimmed**
geraniums, unable
to pack. The day following

was the day when the family dresser
would be emptied, upturned
almost like a **makeshift raft**.
The Drowning began **after**

W szóstej zwrotce celowo umieściłam słowa *perimeter* i *boundary* na końcu wersów, aby oddać znikanie tego, co po walijsku nazywa się *filltir sgwâr*, czyli własna mila kwadratowa, własny kawałek ziemi:

within hours, the valley's perimeter
 no longer boundary
 of the known world, the children
 overhead their parents' turns

W przedostatniej zwrotce użyłam sporo słów z dźwiękiem /ed/, aby pokazać, że umarli tej doliny rzeczywiście utonęli: *led*, *yet* (wersja bezdźwięczna), *submerged*, *dead*, *she'd*:

lake full of itself. That August when mum
 was **led** to say goodbye
 to the not **yet** submerged **dead**
 forever, the tulips **she'd**

Chciałabym także zwrócić uwagę na dwa wyrażenia, ponieważ nie jestem pewna, jak Elżbieta przełożyła je na język polski. Dla mnie byłoby to nie lada wyzwanie. Chodzi mi o ostatni wers dwunastej zwrotki. *In those rare moments of drought* wprowadza grę znaczeń, wykorzystując podobieństwo brzmieniowe *drought* oraz *doubt* (to znaczy sugerując powiązanie „suszy” i „wątpliwości”). Drugi przykład pochodzi z czternaściej zwrotki: *lake full of itself*. Może Elżbieta sama o tym opowie. Ja natomiast zakończę swoją opowieść o kompozycji *71,200 Megalitres*, przytaczając wcześniejsze wersje ostatnich dwóch zwrotek oraz zwrotki piątej.

Zwrotka piąta:

The drowning then began on
 the sixteenth, the 200 year
 old elms around the farmhouse
 cut down, piled up like bodies,
 burnt. The landmarks vanishing

Ostatnie dwie zwrotki:

much harder to endure than
 a lake full of itself. That August when
 my mother was led to
 say goodbye to the not yet
 submerged dead forever, the

tulips she'd put on her young aunt's grave were
seen eight days later on
the surface of the reserv-
oir like a burial at sea.

Chociaż od razu widać, dlaczego nie pojawiły się w wersji końcowej, może zaciekawiać czytelników.

The essay offers a close reading of the cultural and linguistic aspects of *71,200 Megalitres*, published first in the Spring 2006 issue of *Poetry Wales* (41.4) and due to appear in *Not In These Shoes*, forthcoming from Picador Pan MacMillan in 2008. As the poem is loosely based on the drowning of the village of Capel Celyn between 1957–1965, the essay gives the historical background to the poem, as detailed in documents held at the National Library of Wales. It also looks at some aspects of the creative process, including the original inspiration behind the poem and the rhyme scheme.

